

# Przedownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 270 bis

Rok 64

Wtorek dnia 27 listopada 1934

## Wielkie zwycięstwo narodowych adwokatów

W wyborach uzupełniających do Rady Adwokackiej w Poznaniu lista Narodowego Zrzeszenia Adwokatów uzyskała przytłaczającą większość głosów

Poznań, 25 listopada.

W dniu dzisiejszym w gmachu Wyższej Szkoły Handlowej odbyło się tutaj doroczne walne zgromadzenie Izby Adwokackiej okręgu Apelacji Poznańskiej, obejmującej poza Wielkopolską i Pomorzem, Kalisz, Wieluń i Włocławek.

Głównym punktem programu zgromadzenia były wybory uzupełniające do Rady Adwokackiej, której jedna trzecia część członków ustępuje corocznie z tem, iż nie może być ponownie wybrana.

Do wyborów uzupełniających stanęły dwa ugrupowania adwokatów zachodniej Polski: „Narodowe Zrzeszenie Adwokatów” i „Związek Adwokatów Polskich”, organizacja zbliżona do warszawskiego Karpią, jednoczącego w stolicy adwokatów-sanatorów i adwokatów-żydów. Oprócz pięciu nowych członków Rady Adwokackiej miano wybrać nowy skład sądu dyscyplinarnego.

„Narodowe Zrzeszenie Adwokatów” wystawiło następujących kandydatów: Janusz Krysiak z Bydgoszczy, Michał Lorkiewicz z Poznania, Stefan Michalek z Torunia, Jan Stark z Poznania i Marjan Zawodny z Gdyni; do sądu dyscyplinarnego: Feliksa Jankowskiego z Poznania, Adama Zathey'a z Poznania, dr. Tadeusza Zgańskiego z Gniezna i dr. Edwarda Sucheckiego ze Starogardu.

Na liście kandydatów „Związku Adwokatów Polskich” figurowali: Kazimierz Czapski z Kalisza, Stefan Dembiński z Poznania, Stefan Michalek z Torunia, Gracjan Płocieniak z Gdyni i Wacław Sawicki z Bydgoszczy.

Walne zgromadzenie Izby Adwokackiej okręgu Apelacji Poznańskiej rozpoczęło się o godz. 10.15. Na przewodniczącego wybrano przez aklamację mec. Mieczkowski z Poznania, b. dyrektora Banku Polskiego. Na ławników powołano, dr. Stanisława Celichowskiego z Poznania, Stefana Osmólskiego z Poznania i Bogdana Jakobsona ze Starogardu, a prokół powierzono dr. Czajce i mec. Tetzlafowi z Poznania.

Po zdaniu sprawozdania z działalności Rady przez dziekana Rady Adwokackiej dr. Kręglewskiego z Poznania, przystąpiono do wyborów.

Po obliczeniu oddanych głosów — obecnych było 315 adwokatów — okazało się, iż lista „Narodowego Zrzeszenia Adwokatów” zwyciężyła na całej

linji. Ogółem oddano 315 kartek wyborczych, z tego 308 ważnych, 4 białe, 3 nieważne. Absolutna większość wynosiła 155 głosów.

Kandydaci „Narodowego Zrzeszenia Adwokatów”, zaproponowani do Rady Adwokackiej, otrzymali następującą ilość głosów: Stefan Michalek — 23 (kandydował na obu listach), Michał Lorkiewicz — 198, Marjan Zawodny — 173, Jan Stark — 164 i Janusz Krysiak 161 głosów. Podobnie w całości wybrani zostali kandydaci do sądu dyscyplinarnego.

Zwycięstwo narodowców w wyborach do Izby Adwokackiej w Poznaniu wywołało wśród grupy sanacyjnych adwokatów wielką konsternację. Tembardziej, że odbyte ostatnio wybory do Izby Adwokackiej w Warszawie i w Małopolsce dały zwycięstwo sanatorom i żydom.

### Prymas Polski wrócił do kraju



W ubiegłą sobotę powrócił do Poznania z podróży na drugą półkulę, na kongres Eucharystyczny w Buenos Aires, J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond. Fotografia nasza przedstawia J. Em. ks. Prymasa na dworcu w Poznaniu, w kilka chwil po przyjeździe.

### Zjazd „reformatorów” seksualnych

Kraków, 25. 11. W dzisiejszą niedzielę odbył się w Krakowie zjazd „reformatorów” seksualnych z osławionym Boyem-Zeleńskim na czele. W zjeździe wzięli udział przede wszystkim żydzi i idący na ich pasku Polacy. Na zjazd dopuszczono przede wszystkim żydów, a dziennikarzom katolickim i narodowym odmówiono wydania kart wstępu, nawet płatnych.

### Jak w Chicago

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Madrytu na dyrektora tramwajów w Barcelonie nieznanymi sprawcami dokonali dziś zamachu rewolwerowego. Ścigali oni w dorożce samochodowej samochód dyrektora i w pewnej chwili oddali w jego stronę 30 do 40 strzałów. Dyrektor otrzymał 3 rany postrzałowe w pierś i plecy. Bawiące się w pobliżu miejsca zamachu dziecko zostało trafione dwoma kulami i ciężko rannione. W stanie groźnym obie ofiary odwieziono do szpitala. Sprawcy zamachu zbiegli.

### Tragiczne zderzenie

Berlin. (Tel. wł.) Na niezamkniętym przejeździe kolejowym w Brunświku pociąg pośpieszny wpadł na samochód, w którym jechały trzy osoby. Parowóz wślók auto przez kilkadziesiąt metrów, rozbijając je doszczętnie.

Właściciel samochodu i jego córka zmarli wkrótce po wypadku, a syn dogorywa w szpitalu.

### Luterska wystawa

Berlin. (Tel. wł.) Z okazji 400-letniej rocznicy tłumaczenia Lutera Biblii na język niemiecki — miasto Wittenberga urządza wystawę swych zbiorów Biblii i portretów reformatora. Zbiór ten jest nadzwyczaj bogaty, bo składa się z 2.400 wizerunków, a między innymi zawiera takie dzieła, jak oryginały Łukasza Cranacha, wykonane w latach 1520—1546.

Obok innych portretów współczesnych miastu Wittenberga ma w swym posiadaniu kompletny zbiór kopij wszystkich istniejących portretów Lutera, aż do doby obecnej

### Nowe trudności z Zagłębiem Saary

Nadzwyczajna sesja Ligi Narodów zwołana w tej sprawie znów odroczone — Węgry wykorzystają przerwę na przygotowanie swojego stanowiska w sprawie noty jugosłowiańskiej

Genewa. (PAT.) Zebranie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów w sprawie Saary uległo dalszemu odro-

czeniu na żądanie bar. Aloisiego. Jeszcze wczoraj wieczorem przewidywano, że Rada będzie mogła obradować w środę 28 bm., jednakże wskutek przeciwności się prac Komitetu Trzech w Rzymie odbycie posiedzenia Rady w przyszłym tygodniu okazało się niemożliwe. Jako najwcześniejszą datę wymienia się obecnie poniedziałek 3 grudnia.

Delegat Węgier Eckhardt oświadczył dziś, że odroczenie Rady pozwoli niewątpliwie delegacji węgierskiej na poczynienie odpowiednich kroków dla uzyskania rozpatrzenia sprawy zbrodni marsylskiej na tej sesji nadzwyczajnej. Poza tem należy zanotować, że przewiduje się przyspieszenie zwyczajnej sesji Rady Ligi, która powinna się zebrać 21 stycznia 1935 r. Sesja ta rozpocznie się prawdopodobnie już 10 stycznia.

### Proces Venizelosa

Ateny. (PAT.) Rozpoczął się tu proces przeciwko sprawcom zamachu na Venizelosa. Na ławie oskarżonych zasiadło 17 osób. Śledztwo trwało 15 miesięcy. Sąd ma przesłuchać 750 świadków

### Nowy ośrodek sportowy w Toruniu

Koszt 200 tys. zł wniesiono dom sportowy

Toruń. (Tel. wł.) Odbyło się tu poświęcenie i otwarcie nowego domu sportowego, pobudowanego na terenie koszar 63 p. p., posiadającego jednakże własne wejście od ul. Wały.

Uroczystość poprzedziło nabożeństwo w kościele garnizonowym. Po nabożeństwie w domu sportowym zgromadzili się przedstawiciele władz państwowych, miejskich, wojskowych i n., przy czym pierwszy raz oficjalny udział wzięli nowo mianowani dowódcą O. K. VIII, gen. Thommé. Poświęcenia dokonał wojskowy dziekan, ks. Sienkiewicz.

Dom sportowy pobudowany został w dawnym gmachu ujeżdżalni, której przebudowa i urządzenie wewnątrz kosztowało 200 tys. zł. Dokonano tego staraniem okręgowego ośrodka w. f. i p. w. w Toruniu z wydatną pomocą miejskiego i powiatowych komitetów p. w.

i w. f. na Pomorzu, tudzież władz państwowych i samorządowych.

Dom sportowy przedstawia się niezwykle okazałe i został przebudowany z uwzględnieniem najnowocześniejszych i niezbędnych wymagań technicznych oraz zdrowotnych. Posiada on olbrzymią halę, w której będzie urządzony kort kryty, specjalna sala gimnastyczna, wyposażona we wszystkie najnowocześniejsze urządzenia, specjalną salę szermierczą i bokserską.

Posiada również łaźnie z natryskami, umywalkami, tudzież lokale i biura dla klubów sportowych oraz dla okręgowego ośrodka W. F. i P. W. Dzięki temu Toruń posiadał ognisko, które przyczyni się w znacznym stopniu do rozwoju sportowego i podniesienia poziomu jego w Toruniu i na Pomorzu.

# WYNIKI SPORTOWE

## Sukces polskich hokeistów

**POKONALI MISTRZA NIEMIECKIEGO ŚLĄSKA 13:0**

Katowice. Na torze sztucznym w Katowicach kombinowana reprezentacja Polski rozegrała mecz treningowy z mistrzem Śląska niemieckiego „Beuthen 09”, bijąc Niemców 13:0 (3:0, 5:0, 5:0).

Drużyna polska, którą zestawiono z graczy, przebywających na obozie w Katowicach, wykazała bardzo dobrą formę, co wskazuje na celowość zorganizowanego obozu.

Zespół polski wystąpił w składzie: Stogowski, Sokolowski i Ludwiczak, oraz Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski pierwszy atak i Głowacki, Zieliński i Pastecki drugi atak. Bramki zdobyli Marchewczyk 4, Wołkowski 4, Głowacki 2, Kowalski, Zieliński i Pastecki po 1.

## Walka o wejście do ligi

„ŚLĄSK” I „NAPRZÓD” 0:0

Świętochłowice. — Spotkanie dwóch rywali śląskich wywołało niebywale zainteresowanie. Przeszło 7 tys. widzów zgromadziło się na boisku „Śląska”.

Gra przez cały czas była bardzo zaciekła, a sędzia p. Seidner z trudem dawał sobie radę. „Naprzód” górował technicznie i zasłużył na zwycięstwo. W obu drużynach zawiodły napady.

Drugiego grudnia „Śląsk” gra w Wilnie ze „Śmigłym” a w tydzień później odbędzie się rewanżowe spotkanie na Śląsku. 16 grudnia „Naprzód” walczy w rewanżowym spotkaniu ze „Śląskiem”.

W tabeli prowadzi narazie „Naprzód” 3 p. (3, 6:4), 2) „Śmigły” 2 p. (2, 4:6); 3) „Śląsk” 1 p. (1, 0:0).

## PIŁKA NOŻNA

Reprezentacja Krakowa i Łobzowianka 5:0. Był to treningowy mecz celem wyłonienia ostatecznej reprezentacji Krakowa na mecz z Berlinem. Reprezentacja ustalona została jak następuje: Kozłmin; Joksz i Doniec; Kotlarczyk II i I, Haliszka; Riesner, Kopać, Artur, Pazurek pierwszy i Lyko. W rezerwie jedzie jako bramkarz Koczwaro.

Spotkania w kraju. „Ruch” i Reprezentacja Tarnowa 8:3. Łódź: „Widzew” i „PTC” 3:2. Katowice: „IFC” i „Diana” 9:2. (c)

## Pilot, który nie wypełnił rozkazu

Kapral-pilot III pułku lotniczego w Poznaniu Julian Maciejewski otrzymał 29 maja rozkaz odprawienia samolotu myśliwskiego z Poznania do Grudziądza. W czasie drogi Maciejewski rozbił się wraz z maszyną w Kostrzynie.

Według krążących wersji Maciejewski miał w Kostrzynie narzeczoną, którą postanowił odwiedzić. Przyleciawszy do Kostrzyna wyczytniał nad miastem różne ewolucje. W pewnym momencie postanowił rzucić list, wobec czego począł gwałtownie pikować na targowisko miejskie.

Tuż nad ziemią usiłował Maciejewski wznieść się w powietrze, zaczepił jednak maską samolotu o linę, przytwierdzoną do słupów betonowych, a ogradzającą targowisko. Lotnik dodał gazu, aby zerwać linę. Pod wpływem siły motoru wyrwanych zostało z ziemi kilka słupów betonowych. Lina stalowa okazała się zbyt mocną i nie pękła, ściągając samolot, który się rozbił.

Ciężko rannego lotnika przewieziono do szpitala. Po wyleczeniu wszczęto przeciwko niemu dochodzenia, za niewykonanie rozkazu. Lotnik bronił się, iż napotkał chmurę deszczową i aby ją wymygnąć leciał wzdłuż toru kolejowego.

W sądzie okręgowym w Poznaniu podjęto odroczone w końcu października rozprawę. Podczas rozprawy odbył się termin lokalny na miejscu wypadku w Kostrzynie, dokąd wyjechał komplet sądcy z przewodniczącym majorem k. s. Mikulińskim i obrońcą adwokatem Niderem.

Rozprawa ma na celu ustalenie szeregu ważnych szczegółów technicznych.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Treła z Poznania. — Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

# W Essen pięściarze nasi przegrali 5:11

**Aczkolwiek uległa w spotkaniu bokserskim z reprezentacją Niemiec, drużyna polska wykazała dobrą formę**

Essen. (Tel. wł.). Szóste międzynarodowe spotkanie pięściarskie Niemcy — Polska, rozegrane w sobotę w Essen, przyniosło zwycięstwo Niemcom, lecz przez dobrą formę naszych zawodników zmazało wrażenie naszej klęski w Dortmundzie. Żywą radość z tego powodu wyrażała nasza kolonia polska, zgromadzona dość licznie i zapożyczona w chorągiewki o barwach narodowych.

W sobotę zrana obwieziono naszych zawodników autobusem po mieście, następnie zwiedzili zakłady Kruppa oraz zrobili wycieczkę w okolice. Sala wystawowa wypełniona była do ostatniego miejsca już na długo przed meczem.

Zgromadziło się ponad 8000 widzów. Przy ważeniu duże zaniepokojenie wśród Niemców wywołał fakt nadwagi u ich reprezentanta wagi muszej, Rappsilbera, który miał trzy funty nadwagi. Do oficjalnego ważenia ściągnął aż do 50 gramów ponad wagę i oddał dwa punkty bez walki. Waga u wszystkich Polaków była w porządku dzięki opiece trenera p. Stamma.

Po zwykłych formalnościach powitalnych na ringu pozostają Rothole (P) i Rappsilber (N), którzy stoczyli walkę towarzyską. Mimo tego, że lepszym był Rothole, sędziowie uznali walkę za nierozstrzygniętą.

W wadze koguciej Forlański (P)

walczył ze Staschem (N). Walka była wyrównana, lecz mimo to sędziowie przyznali zwycięstwo Niemcowi.

W wadze piórkowej odbyła się najbardziej równa walka dnia. Siły były mniej więcej równe. Zwyciężył ambitniejszy i więcej doświadczony Kajnar zasłużenie na punkty, mimo, że mocno krwawił z podbitego oka.

W wadze lekkiej Banasiak (P), walczący dość chaotycznie nie mógł dać rady świetnemu technikowi Schmedesowi (N), który też wysoko wygrał na punkty.

W wadze półśredniej Misiurewicz (P) stał z góry na straconej pozycji w walce ze starym rutyniarzem Campem (N). Misiurewicz spał się mimo wszystko dobrze. W pierwszym starciu walka była wyrównana. W drugim znaczna przewaga Campego. W trzecim spotkaniu przewaga Niemca nie była już tak znaczna. Misiurewicz stale dążył do zwarcia, lecz był on za niski dla swego wysokiego przeciwnika.

W wadze średniej Chmielewskiemu (P) przyznano remis w spotkaniu ze Schmittingerem (N), co krzywdzi Polaka, który trafiał częściej i celniej. — Schmittinger zbyt dużo uciekał, podczas gdy cały czas w ataku był Chmielewski.

W wadze półciężkiej Karpiński (P) przegrał do Figgego (N). Polak, chociaż walczył weale dobrze, był niestety zbyt powolny. Pierwsza runda była wyrównana, natomiast w drugiej i trzeciej lekka przewaga miał Niemiec.

W wadze ciężkiej Krenc (P) uległ Rungemu, który miał przez wszystkie trzy starcia przewagę nad Polakiem.

Sędziowali na punkty pp. Kankowsky (W) i Vondrysek (Cz), w ringu na zmianę Polak Bielewicz i Niemiec Perltz.

Ekspedycja wyjechała z Essen w niedzielę i zatrzymała się w Berlinie.

## Nota Francji do Polski

**Rada ministrów pod przewodnictwem prez. Lebrun — Rząd polski powinien dowiedzieć się pierwszy o jej treści**

Paryż. (PAT). Wczorajsze posiedzenie rady min. było poświęcone w całości omówieniu zagadnień polityki zagr., a w szczególności noty rządu francuskiego do Polski. Obradom przewodniczył prezydent republiki, Lebrun. Po referacie min. Laval, rada min. zaprobowała w całości tekst noty, która ma być przesłana rządowi polskiemu. Obrady rady min. w sprawie noty francuskiej do Polski były poprzedzone szeregiem artykułów i komentarzy w sprawie noty i paktu wschodniego.

Ag. Havasa, zapowiadając wysłanie noty w dniu wczorajszym, podkreśla, że treść noty, jak również dokument, wręczony przez min. Becka min. Barthou nie będą ogłoszone. Dyskrecja tłumaczy się względami kurtuazyjnymi w stosunku do rządu polskiego, który powinien pierwszy dowiedzieć się o treści noty. W każdym razie

można powiedzieć — stwierdza Havas — że nota francuska będzie zawierała tekst ściśle precyzyjny, rozpatrujący wszystkie po kolei punkty, wymienione w dokumencie polskim. Nota francuska wyraża realne życzenie uwzględnienia poszczególnych zastrzeżeń, podniesionych przez rząd polski.

Po posiedzeniu rady min. w kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że zgodnie z oświadczeniami, jakie min. Laval złożył w komisji spraw zagr. parlamentu, nota francuska bierze pod uwagę zastrzeżenia Polski w stosunku do Litwy, ponieważ między Litwą i Polską niema normalnych stosunków dyplomatycznych. Nota francuska liczy się również ze względami, wysuniętymi przez Polskę w stosunku do Czechosłowacji, jak również do Niemiec, z którymi Polska podpisała w styczniu deklarację o nieagresji.

# Żyd Einhorn dyktatorem ubezpieczeń w Polsce

**Rozpoczął karierę jako nauczyciel talmudu w chederze, a obecnie jest wielokrotnym milionerem, odznaczonym orderami**

Działające na obszarze Polski prywatne towarzystwa ubezpieczeniowe tworzą szereg grup czy koncernów, przyczem na pierwsze miejsce wysunęła się t. zw. grupa Einhorna, z Warszawskim Towarzystwem Ubezpieczeń na czele. Należy do niej ponadto 5 towarzystw, mianowicie „Port” — w Warszawie, „Florjanka” — w Krakowie, „Vita — Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń”, „Patria” — w Warszawie i „Europejskie Tow. Ubezpieczeń Bagaży”.

Ta potężna grupa towarzystw ubezpieczeniowych uzależniona jest od multimilionera Ananiasza Einhorna, posiadającego n. p. w Warszawskim Tow. Ubezpieczeń ponad 70 proc. akcyj.

## POLACY USTĘPUJĄ — ŻYDZI ZOSTAJĄ

Ostatnio prasa doniosła o ustąpieniu prezesa zarządu Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń p. Wieniawskiego, prezesa rady, inż. Klarnera, dalej członków władz tego towarzystwa pp. Hilschena, Holyńskiego, prof. Kostaneckiego i Machnickiego. Nie zrezygnowali natomiast z mandatów członków zarządu prof. Diekstein, bar. Kronenberg i bankier Natanson. Zestawienie nazwisk jest bardzo wymowne. Polacy ustąpili — pozostali sami Żydzi.

## GO WYWOŁAŁO ZATARG?

Jak wynika z głosów prasy, tłem zatargu, który doprowadził do ustąpienia wyżej wymienionych członków władz Towarzystwa, była sprawa wysokości dywidendy, ale przede wszystkim ujawnienie nadmiernych, a dla interesów Towarzystwa szkodliwych „dochodów” Einhorna. Posiadając znakomitą większość akcji, prowadził on politykę uszczuplania wysokości dywidendy, by obniżyć wartość akcji, które takim kosztem starał się wykupić. Kosztem dywidendy powiększono więc — wbrew statutowi — kapitał zapasowy o 1 milion do 2 milionów zł. Dalej wy-

kazał przewód sądowy na podstawie skargi jednego z drobnych akcjonariuszów, iż zupełnie pewne pozycje w wysokości 600 tys. zł zaksięgowane zostały jako waptliwe, by i w ten sposób zmniejszyć dywidendę.

W wyniku tej skargi sąd okręgowy w Warszawie uchylił uchwały ostatniego walnego zebrania w części, zatwierdzającej bilans.

## NIEPRAWNIE POBRANE PROWIZJE

Najpoważniejszym zarzutem przeciwko Einhornowi jest pobieranie przez niego prowizji od reasekuracji w szwajcarskim towarzystwie „Société Suisse de Réassurance” w wysokości 110 000 zł a pozatem jako „pobory” wziął 70 000 zł. Ta prowizja przysługiwała towarzystwu a nie Einhornowi. Razem więc „dochód” Einhorna wyniósł 180 000 zł, gdy cała dywidenda wynosiła tylko 150 000 zł.

Prawdopodobnie analogiczne „dochody” wyciągał Einhorn i z innych towarzystw, należących do jego grupy, w których najwplywowsze stanowiska obsadzał swoimi krewnymi lub powolnemi sobie osobami.

## SATELICI

Wystarczy wyliczyć te nazwiska: W samym Warszawskim Tow. Ubezpieczeń Einhorn jest wiceprezesem zarządu, a syn jego, Marcell, sekretarzem generalnym.

W Tow. Ubezp. „Patria” jest Einhorn również wiceprezesem zarządu, prezesem rady jest p. Henryk Potocki, a dyrektorem zarządzającym protegowany Einhorna, dr. Mieczysław Lilienthal.

W Tow. Ubezp. „Vita” i „Krakowskie” jest Einhorn prezesem zarządu, a dr. Mieczysław Lilienthal członkiem zarządu.

W Tow. Ubezp. „Port” jest Einhorn prezesem zarządu, zaś dyrektorem zarządzającym jego zięć dr. Rittermann.

W Tow. Ubezp. „Florjanka” jest A-

nanasz Einhorn wiceprezesem zarządu a zięć jego, dr. Rittermann, członkiem zarządu.

W „Europejskim Tow. Ubezp. Bagaży” jest Ananiasz Einhorn prezesem zarządu i dyrektorem zarządzającym, a syn jego, dr. Marcell, i zięć, dr. Rittermann, są członkami zarządu.

## ŻYCIORYS BOHATERA AFERY

A oto jeszcze kilka szczegółów z życia bohatera tej nowej afery, zakrojonej na miarę „Żyrdowa” i żywo tamtą przypominającej. Otóż, jak donosi warszawskie „ABC”, Einhorn rozpoczął swą karierę życiową jako melamed, czyli nauczyciel w chederze. Pochodzi on z ghetta tarnowskiego. Choroba zadecydowała o zmianie zawodu. W poszukiwaniu zarobku Einhorn zostaje agentem ubezpieczeniowym, pracując dla towarzystw austriackich. — Okazuje duże zdolności, przenosi się następnie do Tarnowa, Krakowa i Lwowa.

W czasie wojny przenosi się do Wiednia, gdzie pracuje dla towarzystwa ubezpieczeń „Feniks”. Fortunę zdobył na operacjach walutowych i dostawach wojennych, a także oczywiście na transakcjach ubezpieczeniowych. W 1919 r. przy pomocy kapitalistów zagranicznych założył Einhorn towarzystwo ubezpieczeniowe „Port”. Powoli wpływy jego znacznie się rozszerzają i Einhorn staje się właścicielem portfeli akcyjnych poważnych towarzystw ubezpieczeniowych.

## ZAJAKIE ZASŁUGI?

Zaznaczyć też wypada, że Einhorn został odznaczony krzyżem „Polonia Restituta” w dniu 11 listopada br.

## O UZDROWIENIE STOSUNKÓW

W swoim czasie alarmowaliśmy na łamach naszego pisma opinię w sprawie groźnego zażydzenia krajowych towarzystw ubezpieczeniowych. Do czego to prowadzi, widzimy na przykładzie Warszawskiego Tow. Ubezpie-

## IGŁA ŹRÓDŁEM NAJNĘDZNIEJSZYCH ZAROBKÓW

# W Poznaniu 10 000 osób zajmuje się krawiectwem

W Poznaniu około 10 tysięcy osób trudni się krawiectwem. To cała armia!

Gdyby ich tak ustawić wszystkich czwórkami, utworzyłby się pokaźny pochód. Na czele, jak generalowie, kroczyliby właściciele wielkich domów konfekcyjnych i wielkich zakładów krawieckich. Za nimi — niby korpus oficerski — samodzielni krawcy mniejszego kalibru, potem najemni pracownicy krawieccy, szyjący na zlecenie

Tajemnica polega nadużym, hurtowym obrocie. Materiał, sprowadzany w wielkich ilościach, dużo taniej się kalkuluje, a już w cenach pracy detalicznej a hurtowej jest kolosalna prostoprostu różnica.

### Chałupnicy konfekcyjni

Wielkie domy konfekcyjne, produkujące setki ubrań dziennie, zatrudniają dziesiątki krawców, tak zwanych chałupników konfekcyjnych. Sztuka sukna, pokrojona w pracowni według szablonów na spodnie, marynarki i kamizelki numerowanych wielkości wędruje do chałupnika. Warto śledzić ją w tej wędrowce i wejść na chwilę do chałupniczego warsztatu, gdzie dziesiątkami powstają znormalizowane „gotowe garnitury”.

Wędrowka po chałupnikach jest urozmaicona, bo i między nimi istnieje gradacja: są lepsi i gorsi, czyli więcej i mniej płatni, albo wykonujący wykwinniejsze i mniej wykwinne ubrania.

Pierwsza skarga, z jaką spotkamy się w pracowni każdego chałupnika — to utyskiwanie na dorywczość pracy.

Przeciętnie chałupnik zatrudniony jest przez sześć miesięcy w roku. Są, oczywiście, szczęściarze, którzy przymusowo próżnują tylko dwa, trzy miesiące, ale są też inni, stale prawie — z powodu konkurencji i małego popytu — bezrobotni. Naprzykład w czasie obecnym: niektórzy pracują jeszcze na całego i oczekują dopiero przerwy w pracy na dwa, trzy miesiące, około 15 grudnia; u innych bezrobocie już trwa, dopiero się rozpoczęło, albo ciągnie już od długich tygodni.

Naogół jednak coraz jest ciężiej z robotą.

### Konkurencja Żydów z Łodzi

#### Konkurencja?

Tak! I to pozamiejscowa, i to najgorsza — żydowska. Zaczyna się powoli dawać we znaki. Niektóre firmy naprawdę nieliczne, dają się skusić żydowskiej tandecie. Żydzi łódzcy potrafią dostarczyć jeszcze tańszych, choć dużo gorszych, gotowych ubrań, niż mogą je wyprodukować nasze domy konfekcyjne na miejscu w Poznaniu.

#### Jeszcze taniej?!?!

— Tak, proszę pana, — tłumaczy jeden z chałupników, — krawcy poznańscy pracują bardzo porządnie. Nigdzie pan takiej roboty nie znajdzie. Jedna poznańska firma wysyłała swoje ubrania do Francji, to z poznańskimi wyrobami nie mogły konkurować żadne inne, ani warszawskie, ani łódzkie. A chałupnicy łódzcy, Żydzi, to tandeciarze. I to są właściwie ci prawdziwi chałupnicy. Bo my jesteśmy tylko robotnicy; pracujemy dla firm z ich materiału. A Żydzi dają swój materiał i sprzedają całe gotowe ubrania do składów. To taki może zarobić nie tylko na robocie, ale i na materiale, szczególnie, jeśli materiał ma nieuczciwie nabyty. Więc może robotę kalkulować taniej, niż my.

— A ile dostaje poznański chałupnik za robotę?

Tu już trzeba przeprowadzić podział na różne kategorie i rodzaje. Według specjalności!

### Plaszcz uczniowski uszyty za 3,50 zł

Jesteśmy u krawca, który szyje same marynarki, względnie plaszcz.

— Ile dostaje pan za uszycie marynarki?

— To nierówno. Zależy, jaka robota. — A naprzykład za to?

Na stojaku wisi równy rząd mundurowych płaszczy uczniowskich. Z solidnego materiału, z wateliną, porządna podszewka, starannie wykończone.

— Trzy pięćdziesiąt od sztuki.

— A ile też takich wykończy pan w ciągu tygodnia?

— Dwanaście. Jak pilna robota, to i piętnaście.

— Ile osób o pana pracuje?

— My niby sami. Rodzina! Ja, syn, córka na maszynie szyje, no i żona guziki przyszyje, dziurki obrzuca.

### 18-godzinny dzień pracy

Czterdzieści dwa złote na tydzień może więc zarobić cała rodzina. Pra-

szyciem i kołnierzem — trzy złote.

Przeciętna cena uszycia pary spodni wynosi pięćdziesiąt groszy, chociaż szyje się i za trzydzieści groszy.

— Byle była robota! — powiada „jupiarz”. — Szyliśmy już spodnie po 15 groszy, jak nam przywailli robotę: mundury dla kolejarzy. Za bluzy, taką roboczą, bez kieszeni, przez głowę nakładaną płacili dwadzieścia pięć groszy. A za spodnie do tego po piętnaście. Ale się takich spodni szyło po osiem, dziesięć par dziennie. Dużego zarobku nie było, bo to na same nici ledwie trzy grosze obstanie, ale tu masa stanowi

### Dalsze troski chałupników

Zdawałoby się, że niskie płace i przymusowe bezrobocie, to już dosyć trosk, jak na biednych chałupniarzy.

Ale jest jeszcze jedna. I to z najbardziej widac dotkliwych, bo nią kończyła się każda rozmowa w chałupniczym warsztacie.

— Podatki!

„Jupiarze”, krawiecki proletarij, jakoś sobie szczęśliwie dają z niemi radę. Pracuje taki zazwyczaj dorywczo. Jak dostanie trzdziesiąt, pięć-



ROBOTNIK KONFEKCYJNY PRZY PRACY.

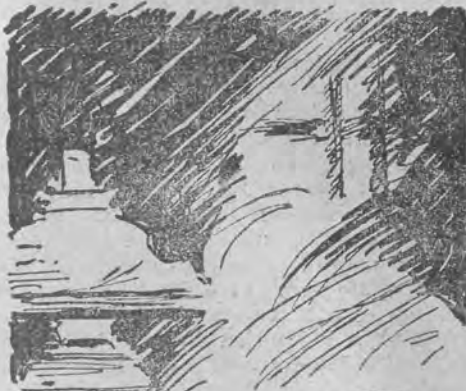
zakładów — chałupnicy miarowi — dalej już w sporej liczbie chałupnicy konfekcyjni, a zupełnie na końcu szary tłum „jupiarzy”, kobiet kamizelczarek i spodniarek.

Między właścicielem zakładu miarowego a takim „jupiarzem” jest w krawiectwie drabinie społecznej przynajmniej taka sama różnica, jaka jest między generałem i prostym szeregowcem. — Tu arystokracja, tam proletarij.

### Plaszcz a la księżę Walji

Nieraz, przechodząc przed wystawowym oknem składu z gołębimi ubraniami, przyglądamy się z podziwem cenom, wystawionym na garniturach i plaszczach. Elegancki garnitur marynarkowy — modny fason i materiał kosztuje trzydzieści, czterdzieści, pięćdziesiąt złotych. Smoking z jedwabnemi wylogami, plaszcz a la księżę Walji, wszystko po niewiarogodnie niskich cenach.

— Na miły Bóg — myśli sobie jeden z drugim zamywający przechodzień — toć przecież więcej płacę krawcowi za samą robotę.



MATKA Z CÓRKAMI SZYJE PO 18 GODZIN NA DOBĘ.

cuja cały dzień. Ba, w tym dniu są dobre dwa dni pracy, bo siedzą nad szyciem od godziny siódmej rano do dwunastej, pierwszej w nocy. Osiemnastogodzinny dzień pracy.

Inny chałupnik, nie mając w rodzinie nikogo do pomocy, musi wynająć pomocnika. Płaci mu cztery złote dziennie. Pomocnikom płaci się około 2 złote dziennie.

Firma dostarcza skrojone sukno, a poza tem wszystkie dodatki: podszewkę, włosiankę, guziki, płótno i t. d. Oprócz nici. Chałupnik daje nici, swoją maszynę, żelazka do prasowania i oczywiście węgiel do żelazka.

Do grzania żelazka dużo węgla wychodzi. I światła się wypala. Niewiele na czysto z zarobku zostaje, bo to i mieszkanie i podatki... — utyskuje żona.

Wśród gotowych ubrań jest gradacja: są pierwszo-, drugo- i trzeciorzędne. W zależności od tego waha się też cena za uszycie.

### Wizyta u „spodniarza”

Zajrzyjmy teraz do „spodniarza”, aby wypełnić kalkulację całego „szkownego” garnituru.

— Przed dwoma, trzema laty to jeszcze były ceny lepsze. Za uszycie pary spodni płacili dwa i pół do trzech złotych. I więcej było roboty. Można było wtedy wynająć kilku pracowników i szyło się trzydzieści par tygodniowo. Zawsze czterdzieści par złotych zostało na tydzień. Teraz jest gorzej: z robotą i placą. Za uszycie pary pierwszorzędnych spodni — bo to, pan wie, szyje się spodnie nie tylko do garniturów, ale i „pasowe”, bryczesy, albo białe czy jasne — placą teraz najwyżej złoty dwadzieścia pięć do półtora złotego. Są i gorsze! Za złoty, za osiemdziesiąt, sześćdziesiąt, do pięćdziesięciu groszy.

Kamizelki szyją przeważnie kobiety. Po sześćdziesiąt, osiemdziesiąt groszy, do złotówki. Kobiety też szyją spodnie, ale przeważnie już te w najgorszych gatunkach.

— Takie tam, cajtowe!

Z temi cajtami wchodzimy do najniższej klasy krawców — chałupników, do „jupiarzy”.

### Ostatni szczebel: „jupiarze”

Dla „jupiarzy” marynarka za dwa złote jest szczytem marzeń! Ich zakresem pracy są przeważnie tak zwane „jupy”, wierzchnie kurtki watowane. Za uszycie takiej „jupy” dostaje się złoty dwadzieścia pięć, półtora złotego. Gorsze marynarki płatne są mniej więcej tak samo. Kozuch z na-

dziesiąt jakichś jup, czy marynarek do uszycia, werbuje szybko kilku pracowników, strażnie w dwa dni robotę i koniec. Zeby nie płacić świadczeń, podatków i t. d.

Gorzej jest z chałupnikami, którzy mają zarejestrowane warsztaty. Tu już trzeba wykupić świadectwo przemysłowe, płacić podatek obrotowy, dochodowy, samorządowy, świadczenia za zatrudnianych w sezonie pracowników, nie mówiąc o podatku lokalowym, kościelnym i t. p.

Jeden z chałupników pokazywał mi nakaz płatniczy, wymierzający podatek obrotowy od siedmiu, coś tysięcy złotych, 93 złote 75 groszy!

— Stawiałem wnioski, odwołania, chodziłem do Izby Skarbowej — nic nie pomogło.

I jeszcze jedna troska: ubezpieczenie.

Chałupnik jest jednocześnie samodzielnym rzemieślnikiem, a więc przedsiębiorcą i robotnikiem firmy, dla której pracuje. Jako przedsiębiorca nie



„SPODNIARKI” SZYJĄ KIESZENIE

podlega żadnemu ubezpieczeniu, i na czas bezrobocia, czy na wypadek choroby jest pozostawiony całkowicie własnemu losowi.

To już chyba dosyć trosk, wartoby na zakończenie pomyśleć o jakiejś choćby częściowej na te troski radzie.

Nasuwa się tylko jedno. Abyśmy wszyscy, kupując w składzie gotowe ubrania, domagali się stanowczo i kategorycznie takich towarów, które wyszły z rąk robotnika polskiego.

Taddy.

# Niemiecka dziennikarka chwali Polskę i Polaków

W dziennikach i czasopiśmie niemieckich ukazują się ustawicznie artykuły i korespondencje pełne uznania dla Polski i jej mieszkańców

Prasa niemiecka — jak już pisaliśmy — uprawia obecnie, na rozkaz z góry, specjalną taktykę wobec Polski, polegającą na zamieszczaniu dużej ilości korespondencji o naszym kraju, ilustrowanych często fotografiami i utrzymanych z reguły w przychylnym tonie. Świeżo na łamach naczelnego organu partii hitlerowskiej, „Völkischer

Beobachter”, ukazała się korespondencja współpracowniczką tego pisma, p. Ch. Tronier-Funda z jej podróży po Polsce. Korespondencja ta, utrzymana w obowiązującym obecnie duchu, zasługuje jednak na przytoczenie z tego względu, że pisana jest żywo i wskazuje na to, co Niemcom w Polsce największej imponuje.

„Następnego ranka — portier dzwoni do mego pokoju „Dwie damy czekają na Panią! — Ta Polka, matka dziesięciora dzieci, mimo swego ograniczonego czasu przysłała wraz ze swą siostrzenicą, by znaleźć odpowiedni pensjonat dla cudzoziemki, która wzięła poprostu pod swą macierzyńską opiekę, jak które ze swych dziesięciora dzieci. Kiedy mnie opuściła, została przy mnie jej siostrzenica, która zajęła się ulokowaniem mnie.”

Tyle korespondentka naczelnego organu hitlerowskiego o swej pierwszej w Polsce znajomości. Nie pierwszy to raz przedstawił ciele prasy zagranicznej z odzieniem nieklamanej zazdrości pisać o tej „największej sile Polski”, jaka jest duży orzrost naturalny. W ustach reprezentantki narodu niemieckiego który podjął walkę o ponowne odrodzenie swej zagrożonej rozdroczności, jest to specjalnie znamienne.

## UPRZEJMOŚĆ POLSKA I PANI Z DZIESIĘCIORGIM DZIECI

„Kiedy się mówi o Polsce — pisze p. Tronier-Funda — trzeba także słów parę powiedzieć o pewnej właściwości narodowej Polaków, jednej z najpiękniejszych rzeczy po drugiej stronie naszej granicy wschodniej — o polskiej uprzejmości

wszystkie moje dzieci: tylko jedno z nich jest jeszcze w domu!”

„Piękna, silna, zdrowa kobieta, — jeśli jej dziesięcioro dzieci jest tak udatnych, jak ona, Polska może być dumna z takiego potomstwa. Ta matka jest kobietą z tak zwanego najlepszego towarzystwa, szlachcianką, właścicielką dóbr, — mogłaby domagać się od życia luksusu, ale ona chciała dziesięciora dzieci! Jest to wielka siła polski (podkreślenie „Völkischer Beobachter”), która uderzyła mnie zaraz przy pierwszych krokach w kraju wschodniego sasiada w postaci namacalnego przykładu, pełna zapału współpraca wszystkich — w przyroście ludności!”

„Podjęliśmy rozmowę; moja towarzysząca poradziła mi hotel na pierwszą noc, ale chciałam na później znaleźć raczej jakiś spokojny pensjonat. „Jutro popołudniu muszę wprawdzie iść dalej do chorego brata, ale pomoże Pani do znalezienia dobrego pokoju. Pani nie mówi przecież po polsku, zatelefonuje do Pani.”

„Na tem rozstałyśmy się. Uważałam to za jedną z zwykłych uprzejmości, które nie wybiegają poza słowa i nie myślałam już na ten temat.

## CO SIĘ KORESPONDENTCE W WARSZAWIE PODOBAŁO

Przytoczywszy jeszcze dwa przykłady polskiej uprzejmości i kurtuazji, p. Tronier-Funda pyta, „co właściwie jest ładne w Warszawie?”

„Jeden mówi z pełnym przekonaniem: „Dobre zupy!”, inni twierdzą: „Piękne kobiety!”. Być może, że i to i to jest słuszne. Piszę tedy o kobietach polskich, które gotują dobre warszawskie zupy... przedpołudniem, a popołudniu, jakgdyby nigdy zapaszek kuchenny nie krażył koło ich delikatnych nosków, pięknie załadniają kawiarnie i czarują tam świat męski; wówczas czyto w wielkiej „Europejskiej” czy w małej „Ziemiańskiej” niema wcale miejsc wolnych.

„Godło miasta: kolumna Zygmunta Starego, który na wszystko patrzy z góry; na Zamek, w którym mieszka dziś Prezydent Rzeczypospolitej i który kryje w jednej ze swych sal serce Kościuszki, polskiego bojownika o wolność, — na Stare Miasto, gdzie na Rynku, między wspaniałymi domami patrycjuszowskimi, rzuca się w oczy najpiękniejszy w ich rzędzie dom Fukiarów, od lat 300 pozostający w ręku jednej rodziny, na eleganckie Krakowskie Przedmieście, szeroka, reprezentacyjna ulica Warszawy.”

Korespondentka opisuje potem pokrótce Belweder, statue księcia Józefa Poniatowskiego, pomnik Nieznanego Żołnierza i Ogród Saski, podkreślając przytem ciekawy szczegół, że potomkowie (w linii żeńskiej) niemieckiego ogrodnika Mönckego, którego król August II sprowadził do Polski, Ulrichowie, są jeszcze dzisiaj w posiadaniu

największej kwaciarni i zakładu ogrodniczego w Warszawie.

„Podczas gdy u nas — pisze korespondentka — badania rodzinne stały się w dużej mierze dobrem powszechnym właściwie dopiero z chwila, gdy myśl narodowo - socjalistyczna zajęła nas na nowo niesłychanie ważnym zagadnieniem dziedzictwa krwi, w Polsce prawie każdy, od szlachcica do mieszczaństwa ma swój „almanach gotajski” w głowie. W domu Ulrichów świadectwa mistrzowskie właścicieli firmy przechowywane są troskliwie — od założyciela Mönckego począwszy, aż po dzisiejsze dynastie.”

„Ogólne jest — stwierdza p. Tronier-Funda — dążenie naprzód w duchu polsko - narodowym w tej ożywionej wschodnio - europejskiej stolicy. Patriotyzmem natchnione obrazy takiego Skoczylasa i śmiałej artystki Zofii Stryjeńskiej wiszą wszędzie, w mieszkaniach prywatnych, w szkołach, w instytucjach sportowych, cześć jako oryginały, cześć jako kolorowe reprodukcje. Polskie wyroby, poczynając od nieznanego do dobrych produktów drobnego przemysłu aż do znakomitych jedwabi polskich, są propagowane i także — mimo wcale nie niskich cen — kupowane.”

Umyslnie przytoczyliśmy tu obszernie poszczególne części artykułu publicystki niemieckiej, by wykazać, jak zagranica cenę w Polsce to właśnie, co niektórzy tępi doktrynerzy, zaczerpniętym duchem międzynarodowości i żydowskiego pseudo - „postępu”, chcieliby u nas podważyć i zniszczyć.

## Nie wysyłać dzieci „na żebrzy”!

Za cenę doraźnej, groszowej korzyści, dusza dziecka ulega zepsuciu na całe życie

Żebractwo staje się plagą naszych miast i wsi, a zwłaszcza miast większych. Niewątpliwie panujący powszechnie kryzys i nędza przyczyniają się do jego wzrostu, a niedostateczna jeszcze pomoc ze strony społeczeństwa, stowarzyszeń i instytucji charytatywnych zmusza wielu do wyciągania ręki po jałmużnę. Niemniej jednak należy tępić żebractwo i walczyć z nim. Trzeba znaleźć inne formy pomocy bliźni. Trzeba popierać organizacje, noszące pomoc nędzy, kryjącej się po kątach i zaułkach wielkich miast, po strychach i piwnicach — a która, nie zatraciwszy jeszcze poczucia godności człowieczej, wstydy się „proszonemu chleba” spożywać, przywierając z nędzy i głodu.

pójść do kina — najczęściej bez wiedzy rodziców, — wyciąga, a rękę i żebrzą.

— Pani, pani, daj pani choć 5 groszy na bułkę, bo jestem głodny — woła kiedyś za mną jakiś brzdąc, co ledwie od ziemi odrósł. — Chodź ze mną do domu, dam ci jeść — odpowiadam mu, sądząc, że naprawdę jest głodny.

— Kiedy ja wołam pieniądze — odkrzyknął, znikając za węglem domu. Kiedy indziej byłam znów świadkiem, jak starszy jakiś łobuz nawiązał w brzydki sposób pani, która dawała mu chleba zamiast pieniędzy. Znam również fakt taki, że troje dzieci z jednej rodziny ze wsi chodziło po mieście od domu do domu „po prosbie”. Kiedy się pytano dlaczego żebrzą, odpowiadała: „chodzimy po spaleni, nie mamy co jeść ani w co się ubrać, bo wszystko zabrał ogień.” Okazało się później, że był rzeczywisty pożar w ich wiosce, przed rokiem, ale obok chaty, w której mieszkali, spaliły się zabudowania, ich natomiast chata miała tylko osmaloną ścianę.

Nierzadkie są wypadki, że już niemowlęta przyuczają rodzice do żebractwa — brzmii to może nieco paradoksalnie, ale często przecież widuje się żebrzącą matkę, z niemowcem w zawinątku, a nawet wypożyczają się niemowlęta na „zebrzy”, by chodząc z nimi wzbudzić litość w sercach ludzkich.

Są to wszystko fakty z prawdziwych zdarzeń wzięte, fakty bardzo smutne, które za wszelką cenę trzeba usunąć z naszego życia społecznego, by je uzdrowić. A rodziców, wypychających dzieci swe na „zebrzy”, należałoby pociągać do odpowiedzialności prawnej — w obronie dziecka, by uchronić jego miodą duszę przed szponami. Jeżeli zdarzy się, że dziecko żebrzące jest naprawdę głodne, nie można go odpychać; należy się nim zaopiekować, troskliwie nakarmić — w żadnym jednak wypadku nie dawać mu pieniędzy.

L. REM.

## Ważne dla inwalidów wojennych

Przywrócenie uprawnień inwalidom armij b. państw zaborczych

Rada Ministrów uchwaliła w dniu 13 b. m. rozporządzenie, uchylające postanowienia artykułu 71 ust. 1 i 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych.

Uchylone ustępy art. 71 wymienionego rozporządzenia brzmią:

Z dniem 31 marca 1934 r. zawieszają się prawo do zaopatrzenia pieniężnego inwalidów z utratą zdolności zarobkowej poniżej 25 proc. wymienionych w art. 2 ust. 1 lit. c i e niniejszej ustawy z wyjątkiem prawa do zaopatrzenia pieniężnego inwalidów, pobierających dodatek na pielęgnację.

Z dniem 31 marca 1934 r. obniża się o 10 proc. rentę zasadniczą oraz zaopatrzenia pieniężne pozostałych. (Art. 2 ust. 1 lit. c i e i mowa o inwalidach armij b. państw zaborczych i formacji wojskowych państw obcych — Red.).

Obecnym rozporządzeniem Rada Ministrów uchyliła te postanowienia w stosunku do inwalidów wojennych armij państw zaborczych i formacji wojskowych państw obcych.

1. którzy pełnili służbę ochotniczą w wojsku Rzplitej Polskiej w czasie wojny lub w uznanych przez państwo polskie wojskowych formacjach polskich przy armjach obcych, lub

2. którzy brali udział w walkach orężnych przeciw państwu zaborczym i nieprzyjacielskim o niepodległość Polski po dniu 1 sierpnia 1914 r., albo

3. którym nadano order wojenny Virtuti Militari, bądź Krzyż lub Medal Niepodległości, bądź Krzyż Walecznych.

Nowe rozporządzenia łagodzą częściowe postanowienia t. zw. „dekretu

oszczędnościowego”, odbierającego lub obniżającego zaopatrzenie bardzo licznych inwalidom wojennym. Wiadomo, iż dekret oszczędnościowy wywołał wśród rzeszy inwalidzkich wiele rozgoryczenia; obecne rozporządzenie Rady Ministrów można uważać za skutek zabiegów przedstawicielstw inwalidzkich o złagodzenie jego ostrza. Należy się spodziewać, iż dekret oszczędnościowy dozna jeszcze dalszej rewizji również w stosunku do pozostałej reszty dotkniętych nim inwalidów wojennych.

Ci inwalidzi wojenni, którym obecnie rozporządzenie Rady Ministrów przywraca uprawnienia, powinni wnieść jak najrychlej podanie do właściwych izb skarbowych z dołączeniem uwierzytelnionych notarialnie odpisów dyplomów, oznaczeń, dokumentów dotyczących udziału w walkach na froncie w wojsku polskim, ochotniczej a nawet niefrontowej służby w polskich formacjach wojskowych itp. Należy pamiętać, że izby skarbowe przywrócą należne zaopatrzenie dopiero od pierwszego dnia miesiąca w którym wniesiono undokumentowane podanie.

## Niema układu francusko-sowieckiego

Paryż (PAT). Ag. Havasa komunikuje: Min. spraw zagr. oświadczyło, iż wszelkie pogłoski, dotyczące rzekomego istnienia układu wojskowego francusko - sowieckiego są pozbawione wszelkich podstaw.

**Adres redakcji i administracji w Łodzi**  
**telefon redakcji i administracji 173-53**  
**Piotrkowska 91**  
**Godziny przyjęć dla interesentów**  
**od 10-12**

**Dyżury nocne aptek**

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:  
 S-ców Leinwebera, Plac Wolności 2. —  
 S-ców Hartmana, Młynarska 1. — W.  
 Danieleckiego, Piotrkowska 127. — A. Pe-  
 relmana, Cegielniana 32. — J. Cymera,  
 Wólczańska 47. — S-ców Wójcickiego,  
 Napiórkowskiego 27.

**Teatry i kina**

**Teatr Miejski** — „Intryga i miłość”,  
 „Kryzys” i „Miłość bez słów”.  
**Teatr Popularny w sali Geyera** —  
 „Hrabia Luxemburg”.  
**Alhambra** — „Trąmy się wszyscy”.  
**Banda** — „Kobiety, kobiety, kobie-  
 ciątka”.  
**Adria-Metro** — „Kuszenie szatana”.  
**Bajka** — „Tańcząca Venus” i „Pięciu  
 dzentelmenów”.  
**Bratnia Strzecha** — „Książę Arkadij”.  
**Capitol** — „Taniec miłości”.  
**Casino** — „Pieśń zdobywa świat”.  
**Corso** — „Miłość Tarzana”.  
**Europa** — „Melodie cygańskie”.  
**Grand - Kino** — „Nana”.  
**Mimozza** — „Królowa Krystyna”.  
**Ludowy** — „Turbina 50 000”.  
**Luna** — „Petersburskie noce”.  
**Oświatowy** — „Drewniane krzyże”.  
**Palace** — „Od wieczora do północy”.  
**Przedwieśnię** — „Kobiety w jego życiu”.  
**Stylowy** — „Pieśniarz Warszawy”.  
**Sztuka** — „Dwaj mały”.  
**Słońce** — „Ostatnia carowa”.

**Komunikaty**

**Wypierają polskich robotników.** W  
 przemysł pończosniczym (kotonowym)  
 przed niedawnym zaledwie czasem zakończył się przewlekły strajk, który trwał przez 10 zgorą tygodni, a już nanowu wybuchu zatarg, grozący strajkiem.  
 Chodzi mianowicie o nowy system, stosowany w niektórych żydowskich fabrykach, gdzie przy maszynie obsługiwanej dotychczas przez jednego kotoniarza, obecnie ustanowiono dwóch robotników, niezależnie od sił pomocniczych, tak zw. napychaczy, obsługujących w czwórce cztery maszyny, przy kolejnym napychaniu nowej partii.  
 Wytwórcy żydowscy, powodowani szowinizmem, tak gwałtownie zwalczającym przez Żydów, przyjmują swych współwyznawców do pracy i ustawiają obok polskich robotników, by nabyli odpowiedniej wprawy do samodzielnego obsługiwania maszyny.  
 W obawie przed strajkiem nie usuwają wprawdzie Polaków, lecz zarobki ich zmniejszają dzieląc na dwóch obsługujących maszynę robotników.

Objaw ten tłumaczy się tem, że w kotoniarstwie płace są stosunkowo dobre i żydowscy robotnicy pchają się do tej dziedziny przemysłu, tembardziej, że praca nie jest ciężka, wymaga pewnych kwalifikacji.  
 Zatarg grozi wybuchem strajku, albowiem zwolane zostało w tej mierze ogólne zebranie, które ma powziąć decyzję co do dalszej akcji. (k)

**Kronika Pabjanic**

**Od administracji.** Chłopcy, którzy ukończyli lat 15 mogą się zgłaszać do sprzedaży „Oredownika” na ul. Garncarską 5, Dobry zarobek.  
**Żydowski woźnica.** W dniu 23 b. m. żydowskie auto Stalla najechało na wóz wieśniaka ze wsi Wola-Zaradzka Bajana przy ul. Kościelnej. Bajan odniósł pokaleczenie całego ciała. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz ze szpitala miejskiego. Stalowi policja spisała protokół.  
**Z rynku pracy.** Jak się dowiadujemy robotnicy zatrudnieni w tkalni zarobkowej u Zydów Urbacha i Bicza przy ulicy Warszawskiej 116 została przed tygodniem zredukowani (jedna zmiana). Robotnicy jednak nie zgodzili się na częściową redukcję i pracują nadal wszyscy. Żyd wdając jedność u robotników, postanowił w inny sposób dokuczyć im obniżając płacę na metrze od każdego artykułu po dwa grosze. Władze odpowiednio winny zająć się bezcelnym Żydem.  
**O wyrównanie wypłat.** Robotnicy zatrudnieni na robotach sezonowych w dniu 23 b. m. mieli otrzymać wyrównanie wypłat w ubiegłym tygodniu. Nietylko że robotnicy nie otrzymali wyrównania, lecz kilkudziesięciu z nich nie otrzymało nawet tygodniówek. Urząd Wojewódzki winien zająć się tą sprawą.  
**Praca grupami.** Robotnicy zatrudnieni na robotach miejskich w parku Wolności, którzy zostali przyjęci w tym tygodniu, pracują po dwa dni tygodniowo. Grupa A pracuje w poniedziałek i wtorek, grupa B we środę i czwartek, grupa C w piątek i sobotę. Wszystkich robotników zatrudnionych jest około 600. Dzienny zarobek wynosi dla każdego robotnika po 4 złote.

**Z ruchu narodowego.** W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie Str. Nar. w Dobroniu, pod przewodnictwem prezesa. Aktualny referat wygłosił jeden z prelegentów. Na zakończenie odśpiewano „Hymn Młodych”.

**Kronika Zgierza**  
**Z ruchu Młodych.** We środę 20 b. m. odbyło się zebranie Młodych Stronnictwa Narodowego, na którym wygłosił referat

de i awanturę tak, że nie zdołano przeprowadzić uchwał rezolucji.  
 Drugi wiec urzędzila Chadecja w sali stowarzyszenia „Siła”, przycem zapowiedziano przyjazd sen. Korfante-go, który jednakże nie przybył, wysyłając swego zastępcę p. posła Tempkę.

robotników do jednej maszyny znacznie wzrosła. Związek Zawodowy zwołał ogólne zebranie, które powożmie decyzję co do dalszej akcji.  
**Wypadek zapaśnika**  
 Łódź. (Tel. wł.) W czasie turnieju walk francuskich w sali Klubu Fabrycznego IKP przy ul. Srebrzyńskiej jeden z prelegentów. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych”.  
**Prezydent R. P. we fabryce.** W dniu 23 b. m. o godz. 11 Pan Prezydent R. P. wraz ze swą żoną odwiedził fabrykę przemysłu chemicznego „Boruta” w Zgierzu, zapoznając się z nowoczesnymi urządzeniami fabryki. Po zwiedzaniu odbyło się przyjęcie w kantorze fabryki. O godz. 16 Pan Prezydent wyjechał do Warszawy.  
**Pierwsze posiedzenie rady miejskiej.** W dniu 22 b. m. o godz. 19 odbyło się pierwsze posiedzenie rady miejskiej, pod przewodnictwem dotychczasowego prezydenta p. Jana Świerca. Rada miejska uchwaliła dla prezydenta wynagrodzenie VI grupy urzędników państwowych, dla wiceprezydenta VII grupy. Uchwalenie dodatków funkcyjnych przesunięto na następną posiedzenie. Dla ławników uchwalono dety za posiedzenie w sumie 15 zł.

**Przedpłata** na miesiąc grudzień 1934 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy” i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnośnieniem do domu zł 2.20, na prowincji, na pocztach zł z odnośnieniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Oredownik” miesięcznie 2.35 zł bez odnośnienia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

**Jak wygląda higiena w szkołach powszechnych?**

**Komunikat zarządu miasta**

Łódź, 25 listopada.  
 Przed 16 laty, gdy wprowadzono powszechne przymusowe nauczanie, miasto Łódź nie posiadało ani jednego własnego gmachu szkolnego, szkoły mieściły się w domach mieszkalnych; nie więc dziwnego, że pomieszczenia te wówczas pod względem higienicznym pozostawiały bardzo wiele do życzenia.

Warunki te uległy w ostatnich czasach znacznej poprawie: 24 szkoły z 358 oddziałami i 19 429 dziećmi mieszczą się w gmachach miejskich, 29 zaś szkół z 339 oddziałami i 17 256 dziećmi w gmachach wynajętych całkowicie na użytek szkolny. A więc 36 685 dzieci, czyli 50 proc. wszystkich uczęszczających w roku bieżącym do szkół powszechnych, pobiera naukę w warunkach bardzo dobrych lub dobrych.

Dążeniem wydziału oświaty i kultury zarządu miejskiego w Łodzi jest ciągle zmniejszenie liczby nie odpowiadających swemu przeznaczeniu lokali szkolnych, lecz likwidacja ta nie może iść w tempie tak szybkim, jak tego życzyłyby sobie miejskie władze szkolne, a to z powodu braku odpowiednich kredytów i odpowiednich obiektów.

W roku ubiegłym w 113 szkołach powszechnych normalnych z 1362 oddziałami uczyło się 72 411 dzieci, przeciętnie więc w jednym oddziale mieści się 56 dzieci.

Stan higieniczny pomieszczeń szkolnych, a co ważniejsza stan higieniczny samej dziatwy szkolnej stale z roku na rok się poprawia. Nad dziećmi, prócz lekarzy szkolnych, roztaczają opiekę higienistki. Stan czystości dzieci poprawia się stale: i tak np. na początku ubiegłego roku szkolnego dzieci brudnych było 13 278, a pod koniec 4 425, t. j. trzy razy mniej, a liczba zawazonych z 2 035 spadła do 759.

W ośmiu kąpieliskach szkolnych w 1931 roku wykapano 187 812, a w 1933 roku — 242 422 dzieci; a gdy dodamy do tego 106 852 dzieci wykpanych w kąpieliskach miejskich, to okaże się, że dziećmi szkolnym w roku ubiegłym wydano 349 274 kąpeli.

Na stan higieniczny lokali szkolnych w domach mieszkalnych zwraca

się baczną uwagę: są więc one dobrze sprzątane, przestrzega się, aby powietrze w salach było czyste i świeże, przy wejściach do sieni i korytarza umieszcza się wycieraczki do obuwia, w izbach szkolnych znajdują się kosze do papierów, spluwaczki, umywalnie do mycia rąk, a gdzie jest tylko możliwym zakłada się umywalnie ściennie z bieżącą wodą; przyzwyczajają się więc dzieci do stosowania w życiu codziennym podstawowych zasad higieny.

Sprawa dokarmiania dzieci w łódzkich szkołach powszechnych rozwiązywana jest naogół zawsze bardzo pomyslnie. Zarząd miejski w Łodzi wychodzi bowiem z założenia, że najlepszą bronią w walce ze wszelkimi chorobami jest należyte odżywianie organizmu dziecięcego.

Dzieci, podejrzane o gruźlicę, a takich jest do 7 proc. oraz wszystkie ze złym stanem odżywiania t. j. do 20 proc., otrzymują w szkole posiłek w postaci szklanki mleka lub też kawy z chlebem. W ubiegłym roku 2122 dzieciom wydano po talerzu pożywnej zupy. Ogółem dokarmiano w szkołach w pierwszym półroczu ubiegłego roku 17 527, a po drugim półroczu 28 245.

Przeprowadzona w ubiegłym roku ankieta wykazała, że 9040 dzieci przychodzi do szkoły naczczo, a wobec tego, że liczba dokarmianych przekracza 20 000, jest widocznym, że każde dziecko, które przychodzi do szkoły głodne jest nakarmione.

Lekarze szkolni prowadzą bardzo energiczną i wielce skuteczną walkę z jaglicą. W 1923 roku w trzech szkołach było 1181 chorych na jaglicę, a obecnie w pozostałej jednej 116, procent więc zajągnięcia z 5 proc. spadł do 0,55 procent.

Z półkolonij letnich w parku 3-go Maja korzystało w roku ubiegłym 5973 dzieci, 15 028 dzieciom szczepiono ospę ochronną powtórnie, w pięciu szkolnych gabinetach dentystycznych przyjęto 26 199 dzieci, plomb założono 5153.

Do sprawy tego komunikatu zarządu miasta niedługo powrócimy, gdyż mamy w związku z nim pewne zastrzeżenia.

nr. 10 zapaśnik Stefan Biełkowski z ul. Waryjskiej 9 rzucony został na deski tak silnie, że doznał ciężkich obrażeń ciała i musiał być przewieziony do kliniki.

**Straszne samobójstwo**

Łódź. (Tel. wł.) Roman Jasielski z ul. Krańcowej 5 w mieszkaniu własnym pozbawił się życia przez przecięcie brzytwą krtani. Zwłoki znalazła żona.

**Pożar od pieca**

Łódź. (Tel. wł.) W lokalu przy ul. Piekarskiej 3 wybuchł od rozpalonego nadmiernie pieca groźny pożar, przycem spalił się doszczętnie sufit i strych.

**Pod samochodem**

Łódź. (Tel. wł.) Na szosie do Kutna zabity został przez samochód transportowy, prowadzony przez szofera Kaliskiego, głuchoniemy żebrak, 67-letni Potara z Łęczycy. Szofera aresztowano.

**Smacznego...**

Łódź. (Tel. wł.) W ostatnim czasie łódzkie władze administracyjne opieczętowały 30 piekarni ze względu na brudne i niechlujne stosunki, jakże w nich panowały. Wczoraj w nocy ponownej kontroli poddano 10 piekarni, z czego 4 zamknięto za ujawnione w nich brudy i warunki, niezgodne z przepisami sanitarnymi. W jednej z piekarni komisja zastała piekarza z otwartymi ranami na rękach w chwili, gdy rozrabiał ciasto. W drugiej piekarni była urządzona ubikacja publiczna, wskutek czego panował niezdolny zaduch.

**Kronika Zduńska Wola**

**Niefortunny publicysta.** W ostatnich dniach w sanacyjno-żydowskim brukowcu poczęły ukazywać się paszkwile, bryzgające błotem na zarząd miejscowego koła Stronnictwa Narodowego i poszczególnych członków. Raz doniósł żydowski brukowiec, iż w Kole Stronnictwa Narodowego nastąpił rozłam, raz że popelniono nadużycia pieniężne, to znów, iż radni „Obozu Narodowego” cofnęli swe podpisy p. Dąbrowskiemu jako kandydatowi na ławnika itd. itd.

Wszystkie te wiadomości są wyssane z palca, najlepszy dowód, iż Stronnictwo Narodowe do dziś dnia istnieje, żadnych nadużyć pieniężnych nie wykryto, a z radnych podpisu swego nie cofnął nikt, przeciwnie zapewniają swą solidarność z Obozem Narodowym.

Spoleczeństwo Zduńskiej Woli jest dostatecznie uświadomione, by uwierzyło podobnym kłamstwom.

**Kronika kaliska**

**Zwolnienie z Ł. K. S.** Jak się dowiadujemy, doskonała lekkoatletka kaliska, Z. Smętkówna, otrzymała zwolnienie z Ł. K. S., w którego barwach występowała. Narazie niewiadomo, który klub w Polsce zasiliła ta czołowa lekkoatletka.

**„Nasi” przyłapani z sacharyną.** Icek Wygócki ze swym zięciem Szymonem Rafalskim zam w Kraszewicach, pow. turczańskiego, potrzebowali mieć 5 kg. sacharyny pochodzenia niemieckiego. Sąd okręgowy skazał obojgu po 2 miesiące aresztu i po 200 zł grzywny.

**Kronika m. Turka**

**Niebywały apetyt Żyda.** Do jatki mięsnej, należącej do Zydów Froma, przy ulicy Turkowskiej, przyszła pewna kobieta, chcąc zakupić mięsa. Zwrócono jej uwagę, że obok znajduje się jatka polska. Usłyszawszy to, żydowski właściciel jatki wszczął kłótnię z niejakim Kisiałkiem Józefem. Kłótnia przeobraziła się w bójkę. Kisiałkowi przyszli z pomocą koledzy. W czasie bójki Żyd ugryzł w palec niejakiego Polacińskiego Kazimierza. Kres bójce położyła policja, spisawszy protokół.

**Zamiast śniegu pioruny.** Nad gminą Tokary przeszła silna burza, w czasie której piorun uderzył w obore majątku Wilczków, zabijając jedną krowę.

**Bójka na wiecu P. P. S.**

**Uniemożliwiono prze głosowanie rezolucji**

Łódź. (Tel. wł.) W sali filharmonii łódzkiej odbyło się posiedzenie partii socjalistycznej, na którym przemawiali poseł Zarembo i prezes miejscowego komitetu Chodyński. Zebranie to miało charakter przedwyborczy z racji kończącej się kadencji Sejmu. Na zakończenie liczna opozycja wszczęła bur-

de i awanturę tak, że nie zdołano przeprowadzić uchwał rezolucji.

Drugi wiec urzędzila Chadecja w sali stowarzyszenia „Siła”, przycem zapowiedziano przyjazd sen. Korfante-go, który jednakże nie przybył, wysyłając swego zastępcę p. posła Tempkę.

**Co dzień niesie**

**Przed strajkiem kotoniarzy**

Łódź, 25. 11. Groźba strajku kotoniarzy z racji nowego systemu pracy w szczególności przydzielania dwóch

ni, pracują po dwa dni tygodniowo. Grupa A pracuje w poniedziałek i wtorek, grupa B we środę i czwartek, grupa C w piątek i sobotę. Wszystkich robotników zatrudnionych jest około 600. Dzienny zarobek wynosi dla każdego robotnika po 4 złote.

**Z ruchu narodowego.** W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie Str. Nar. w Dobroniu, pod przewodnictwem prezesa. Aktualny referat wygłosił jeden z prelegentów. Na zakończenie odśpiewano „Hymn Młodych”.

**Kronika Zgierza**

**Z ruchu Młodych.** We środę 20 b. m. odbyło się zebranie Młodych Stronnictwa Narodowego, na którym wygłosił referat

robotników do jednej maszyny znacznie wzrosła. Związek Zawodowy zwołał ogólne zebranie, które powożmie decyzję co do dalszej akcji.

**Wypadek zapaśnika**

Łódź. (Tel. wł.) W czasie turnieju walk francuskich w sali Klubu Fabrycznego IKP przy ul. Srebrzyńskiej jeden z prelegentów. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych”.

**Prezydent R. P. we fabryce.** W dniu 23 b. m. o godz. 11 Pan Prezydent R. P. wraz ze swą żoną odwiedził fabrykę przemysłu chemicznego „Boruta” w Zgierzu, zapoznając się z nowoczesnymi urządzeniami fabryki. Po zwiedzaniu odbyło się przyjęcie w kantorze fabryki. O godz. 16 Pan Prezydent wyjechał do Warszawy.  
**Pierwsze posiedzenie rady miejskiej.** W dniu 22 b. m. o godz. 19 odbyło się pierwsze posiedzenie rady miejskiej, pod przewodnictwem dotychczasowego prezydenta p. Jana Świerca. Rada miejska uchwaliła dla prezydenta wynagrodzenie VI grupy urzędników państwowych, dla wiceprezydenta VII grupy. Uchwalenie dodatków funkcyjnych przesunięto na następną posiedzenie. Dla ławników uchwalono dety za posiedzenie w sumie 15 zł.

**Przedpłata** na miesiąc grudzień 1934 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy” i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnośnieniem do domu zł 2.20, na prowincji, na pocztach zł z odnośnieniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Oredownik” miesięcznie 2.35 zł bez odnośnienia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

**Ogłoszenia** na stronie 6-lamowej 15 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie czwartej 50 gr., na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznie 100 gr. od 1-lamowego milimetra. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych); słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45 a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zawtem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek uatrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

# Nowiny Filmowe

## Nowy film Charlie Chaplina ma być gotowy na Nowy Rok

Otrzymałmy z Hollywood wiadomość, która musi uradować nie tylko wszystkich właścicieli kin, lecz również miliony wielbicieli genialnego Charlie Chaplina. Oto Charlie Chaplin, po trzyletniej przerwie, nie tylko przystąpił do nakręcania swego nowego filmu, lecz nawet zapowiedział, że film ten ukończony zostanie już na Nowy Rok 1935. Można śmiało powiedzieć, że z filmem Chaplina rok 1935 rozpocznie się pod szczęśliwymi auspicjami dla kinomanów.

Film ma nosić tytuł „Moje dziecko z ulicy” (Street Waif) i będzie nowym połączeniem humoru i tragizmu, w czym celuje Chaplin. Partnerką świetnego komika będzie jego najnowsza sympatka, platynowa piękność Paulette Goddard, którą niewątpliwie film ten uczyni jedną z najgłośniejszych gwiazd Hollywoodu. Prace w atelier Char-

lie Chaplina są już w pełnym toku, mimo zaś ścisłej tajemnicy, jaką Chaplin zachowuje przy nakręcaniu filmu, krążą pogłoski, że będzie to największy dotychczasowy triumf popularnego „pana w meloniku”.



Chłodna wyniosła piękność, Fay Wray, znana nam najlepiej z filmu „King-Kong”, jest partnerką Wallace'a Beery w nowym filmie meksykańskim „Viva Villa”.

### Helene Hayes ukończyła swój najnowszy film

Film, o którym bardzo dużo się pisało, ostatni film wielkiej, choć najmniejszej wzrostem aktorki, Helene Hayes p. t. „Co każda kobieta wie” został ukończony i okazał się wielkim dziełem. Realizował go Gregory La Cava, a partnerami Helene Hayes byli David Torrence i Madge Evans.

### Nowe wynalazki w dziedzinie filmu dźwiękowego

Wytwórnia United Artists zakupiła patent na film plastyczny trójwymiarowy, będący wynalazkiem Williama Adlera, i zamierza wkrótce produkować film tym systemem. Największą zaletą tego systemu jest fakt, że film plastyczny wyświetlać można na każdym aparacie i ekranie bez konieczności poczynienia zmian. Równocześnie

w Londynie Aleksander Korda czyni próby z nowym systemem filmu kolorowego, dającego kompletne złudzenie rzeczywistości. W razie, jeśli próby uwięzione zostaną powodzeniem, niektóre sceny filmu „Rok 2000”, nowego arcydzieła London Films, wykonane już zostaną w kolorach naturalnych.

### Nowa kreacja Fredrica Marcha

Po ukończeniu filmu z Anną Sten, reżyserji Roubena Mamouliana, najulubieńszy dziś amant filmowy Fredric March rozpocznie nakręcanie nowego filmu. Przeznaczono mu główną rolę w filmie „Zew krwi”, osnutym na tle najpiękniejszej powieści Jacka Londona. W filmie tym Fredric March wystąpi w zupełnie innej charakterystyce, niż dotychczas, i grać będzie zupełnie inny typ bohatera.



Melodje cygańskie.

W Polsce wyświetla się obecnie melodyjny film Foxa „Melodje cygańskie”, w którym grają główne role (od lewej): Loretta Young, znany amant francuski Charles Boyer, i Jean Parker, grająca rolę młodej cyganki.

## A gdy będę bogaty i sławny...

Nie tak dawno jeszcze, dzisiejsze wielkie gwiazdy filmowe, o których mówi świat, były szarymi, nikomu nieznanymi ludźmi z tłumu. Klepiącymi biedę. Oto jak różnie reagowali różni wielcy dzisiaj aktorzy na pierwszy uśmiech losu.

Greta Garbo kupiła czarny samochód, i jeździ nim do dziś dnia, mimo że w Ame-

ki już jest los aktorki. Często musiała wyjeżdżać. Jeżeli jaka sztuka miała powodzenie w Nowym Jorku, trzeba z nią było objeżdżać wszystkie stany, a nawet zrobić wyprawę do Kanady. Kiedy więc Maria Dressler została zaangażowana na stałe w Hollywood, postanowiła przedewszystkiem kupić sobie własny dom. Nabyła piękną willę zmarłego niedawno króla nożyków do golania Gillette w Beverly Hills z dużym starym parkiem.

Ramon Novarro zrobił to samo. Tylko że w domu nie zamieszkał sam, lecz sprowadził do siebie całą rodzinę, to znaczy rodziców i 9-cioro rodzeństwa. I cztery pianina, dwa na każdym piętrze. Ażeby nie musiał biec daleko, jeżeli mu przyjdzie ochota zagrać sobie. Prócz tego kazał sobie przy domu zbudować miniaturowy teatrzyk, w którym wystawia napisane przez siebie skecze



Największa gwiazda ekranów, o którą biją się obecnie wytwórnie amerykańskie, ma zaledwie kilka lat, nazywa się Shirley Temple, i jest uroczą małą dziewczynką. Pierwszy film jej pod tytułem „Tajemnica małej Shirley” wyświetlają już największe kina Polski.



Film o Meksyku.

W znakomitym filmie „Viva Villa”, który wszedł obecnie na ekrany Europy, występuje niezrównany odtwórca rubasznych, poczciwych olbrzymów, Wallace Beery. Stwarza on napół historyczną postać bohatera filmu.

przed zaproszonym gronem znajomych. Występuje też sam jako śpiewak koncertowy. Robert Montgomery kupił tuzin małych koników „pony” do gry w polo, i poświęcał tej grze każdą minutę wolną, aż doszedł do znakomitej wprawy i obecnie jest znanym w Ameryce „polistą”.

Clark Gable kupił sobie komplet kijów do gry w golfa, ale dopiero wtedy, gdy się przekonał, że jego powodzenie nie jest przemijające, wziął się do nauki samej gry. W ten sposób kije te były jakby symbolem jego kariery.

Helena Hayes mówi, że w chwili, kiedy się przekonała, że jej powodzenie zapewni jej dostatek utrzymanie nie tylko dla niej, postanowiła... mieć dziecko.

ryce modele samochodów zmieniają się corocznie.

Wallace Beery kupił małą wyspę na jeziorze Srebrnym w górach Kalifornijskich i urządził sobie na niej drewnianą budę, jako schowek na przybory do polowania i rybactwa. Beery spędzał też w tej szopie noce, jeżeli mu na to pozwalały zajęcia. Później na miejscu budy powstał urządzone z komfortem domek myśliwski, przy którym znajduje się małe lotnisko dla prywatnego samolotu Wallace'a.

Maria Dressler, jako nieznana nikomu aktorka, mieszkała w różnych mniej lub więcej eleganckich pokojach umeblowanych. Ta-



Wieczysta przyjaźń króla z reżyserem.

Aby nakręcić plenery filmu „Napad na Kongo”, na terytorjum Afryki środkowej wyruszyła cała wyprawa białych, która dotarła do największych okolic Czarnego Łądu. Reżyser Zoltan Korda zawarł z kacykiem miejscowego plemienia wieczystą przyjaźń, co zostało uwiecznione przez operatora na taśmie.